

(Il Tempo - A.Serafini) Dla wielu, prawie dla wszystkich, ostatni dzień jest najgorszy. Rudi Garcia wołał jednak zmierzyć się z nim z uśmiechem, gdyż "człowiek, który żyje piłką wie, że prędzej czy później może się to zdarzyć". Po dwóch i pół roku przygody z zespołem Giallorossich, Francuz przeszedł szybko przez bramę Trigorii, unikając kontaktu z dziennikarzami, którzy na niego czekali i kibicami szukającymi autografów.

Z pożegnaniem Garcia wołał zmierzyć się w spokoju w czasie długiego dnia spędzonego wewnątrz centrum sportowego. Przybył około 11, dopiął kilka spraw w biurze, zatrzymując się najpierw na rozmowę z Sabatini (który na niego czekał, mimo że poinformował już o zwolnieniu) przed obiadem i witając zespół, który przybył na popołudniowy trening. Pierwszy był Salah, potem Totti, którzy życzyli mu tradycyjnie wszystkiego najlepszego w dalszej karierze. Potem była krótka rozmowa wewnątrz szatni: "Będę wam kibicował i życzę najlepszego", zanim uściskał się długo z Alberto De Rossim, który został wyznaczony przez kierownictwo do tymczasowego prowadzenia treningów, w oczekiwaniu na Spallettiego.

Potem były ponownie dwie rozmowy w biurze Sabatiniego i osobiste pożegnanie ze wszystkim pracownikami centrum sportowego, nie wykluczając nikogo. Około 17:30 opuścił Trigorię. Teraz Garcia uda się w krótką podróż do Francji, aby spędzić kilka dni z rodziną, zanim wróci ponownie do stolicy Włoch, gdzie czeka na niego partnerka, Francesca Brienza, która wczoraj, z odrobiną zażenowania, musiała ogłosić na żywo zwolnienie trenera na oficjalnym kanale klubu.

Dopiero po tym były trener Giallorossich (z kontraktem do 2016 roku) zacznie rozglądać się wokół, w oczekiwaniu na otrzymanie propozycji, która przekona go być może do szybkiego powrotu na tor. Nie zabraknie mu czasu na analizę tego, co nie funkcjonowało właściwie.

Autor: abruzzi